

AK-47, SALIGIA (ODCINEK 9)

Czy dociera teraz do was czemu stoicie tu ze mną?
Dlaczego wasze serca spowiła piekielna ciemność
Ja na zawsze tu zostanę uwięziony na łańcuchu
Jestem spadkobiercom nieszczęść, pieprzony Nasciturus
Sytuacja z życia wzięta i pogarda z twojej strony
Wobec ludzi ,mniej bogatych, tych co gorsze mieli domy
Przeraza Cię to miejsce, lecz czy da co do myślenia?
Abyś zmienił swoje życie i zaczął ludzi doceniać
Miałeś wszystko, chciałeś więcej, zobacz, gdzie wylądowałeś
Wita pogranicze śmierci, nie tego się spodziewałeś?
To chęć posiadania, to ona cię zgubiła
Zapomniałeś co w życiu istotne, więc nadeszła chwila w której stoisz przed diabłem
To jak sad ostateczny
Tutaj nie ma litości, twój wybór nie był konieczny
A zdrada?
Zdradziłeś i wiesz o tym doskonale – oszukałeś kobietę, która kochała cię wytrwale
Lecz gdy ona po tym fakcie odnalazła swoje szczęście
Postanowiłeś je zniszczyć, wbijając sztylet w serce
To niewinna osoba, której krzywdę wyrządziłeś
Dzisiaj spotkała cię kara i myślisz, po co to zrobiłeś?
Bo ktoś zabrał ci skarb, którego sam nie doceniłeś
Powiedz po co to wszystko, ja wiem – bo nieustannie piłeś
Czym się różnisz od Adama, tym że się nie powiesiłeś!
Teraz widzisz jaki jesteś, lecz nie widzisz jaki byłeś
Zbyt leniwy by swe życie doprowadzić do porządku
Pewno chciałbyś tak jak wielu, zacząć wszystko od początku
Stojąc w miejscu nie dasz rady, brak ci zapału i chęci
A więc wsłuchaj się w te słowa i je miej zawsze w pamięci
Tego nie da się uniknąć, bo nikt jeszcze nie zdołał
Chodzi o to aby człowiek, za wszystkie grzechy żałował
Wracajcie już do domu, rodziny, dzieci , żony
Pamiętajcie, za swe czyny każdy będzie rozliczony

Już wiesz które popełniłeś?
Które podniosły cię i którymi zabiłeś
Silne uczucia, z których dumny byłeś poddałeś próbie
Uczucia swe i z uczuć swych zakpiłeś

Grzech je oplótł łańcuchem nieczystości
I twarz mu opluł patrząc w lustro ze złości
Dosypał kreskę prochu, poddał pod nos,
Wciągnął
Myśląc, gdzie brnie jego los?
Gdzie głos rozsądku?

Dla niego to cios
NIE czuje ulgi lecz strach
Wszystko w porządku
To sen, a w snach odczuwasz go cały czas
I od początku zaczyna się sen, złowrogi sen
Gdzie grzech nie ginie w zarodku
Bo nie potrafisz go zabić i czujesz dreszcz w żołądku
Złapiesz się na nim, uważaj, żeby nie stracić wątku
Jak stracisz to sam siebie zranisz

Jakbyś wlał trochę wrzątku do gardła
I stał pośrodku piekła a nieba
Nie mógłbyś znieść smrodu trupa co chleba żałował komuś kto z głodu umierał
Czując ten smród, smród grzechu, by cię sponiewierał
Po którym byś się nie pozbierał
Dlatego pomoc drugiemu, nawet temu, który by do ciebie strzelał
(powiedz: czemu?)
Nie bądź obojętny
Nie bądź wrogiem, dla wroga

Nie bądź pazerny, bądź miłosierny wobec Boga
Bądź wierny, lecz nie stanie u twego boku twa noga
I twe myśli nie będą czyste jak woda
Chociaż nie mówisz ze krystalicznie czyste
To była by twoga

Cii, od natłoku swych myśli boli mnie głowa
Chcę iść spać i wstać, zacząć wszystko od nowa

Czego życzysz
Ty tam go zaprowadź
Wedle życzenia panie
Adamie, zbieraj się prędko, czekam przy bramie

Żegnajcie koledzy, jak bramę minę
Zarzucę krzyż na plecy
Drogi nie skrócę, winy nie zrzucę z pleców za grzechy